

# Idee

## Kongresu Obywatelskiego

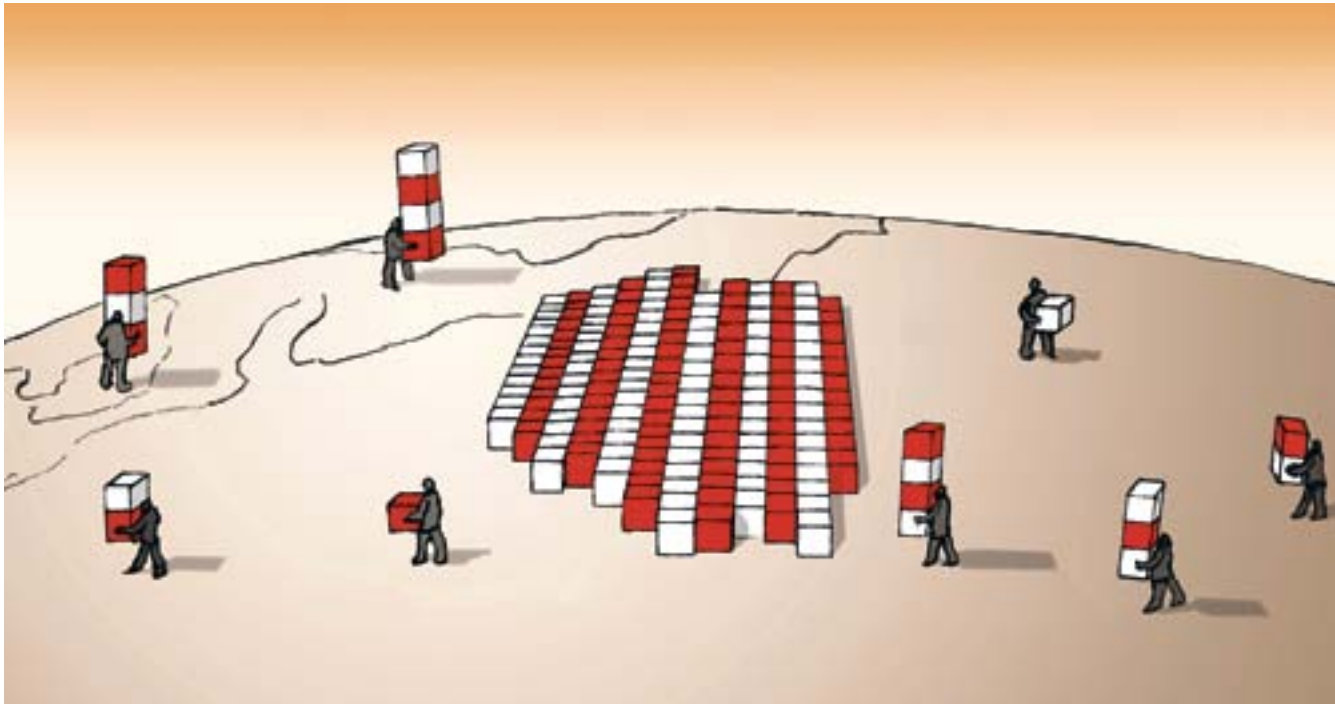


KONGRES  
OBYWATELSKI

### JAK WŁĄCZYĆ EMIGRACJĘ DO ROZWOJU POLSKI?

PONIEDZIAŁEK 19 STYCZNIA 2015

ILUSTRACJA JANUSZA KAPUSTY



## Pomosty dla rozwoju biznesu i nauki



KATARZYNA  
KACPERCZYK

Jednym z największych wyzwań, przed którymi stoi Ministerstwo Spraw Zagranicznych, jest stworzenie efektywnych i trwałych mechanizmów ułatwiających współpracę między polskim biznesem i światem nauki a Polakami mieszkającymi za granicą. Dlatego dyplomacja ekonomiczna, umożliwiająca wykorzystywanie potencjału polskich elit gospodarczych, to jedno z naszych ważniejszych zadań. Tylko w 2014 roku zorganizowaliśmy 20 oficjalnych wizyt zagranicznych, w których udział wzięło ponad 1000 firm. To wyjątkowa szansa na nawiązanie więzi między przedsiębiorcami z Polski z lokalnym – w tym polonijnym – środowiskiem biznesu.

W 2014 roku po raz pierwszy przyznaliśmy nagrodę Ministra Spraw Zagranicznych za Polonijny Produkt Roku. Wyróżnienie to promuje Polaków, którzy osiągnęli sukces biznesowy i są zainteresowani praktyczną współpracą z partnerami w naszym kraju. W premierowej edycji konkursu dokonywaliśmy wyboru spośród 27 zgłoszonych propozycji. Pierwszym laureatem został Mirosław Pieńkowski, założyciel i prezes firmy Trinon GmbH z Karlsruhe, która stworzyła innowacyjny system Q-Implant przeznaczony dla chirurgów i protetyków dentystrycznych.

Równie ważne jest zapewnienie warunków do współpracy świata nauki z Polakami studiującymi za granicą. Pamiętajmy, że grono to liczy 30 tys. osób! Wykorzystaniu tego potencjału służy m.in. wspierany przez MSZ program Inteligentny Start. Ma on umożliwiać młodym Polakom, którzy aktualnie studiują za granicą, zdobycie doświadczenia przez staż lub praktyki w kraju. Znając lokalne uwarunkowania i specyfikę innych rynków, mogą oni pomóc polskim firmom w ekspansji zagranicznej.

Doniosłą rolę w rozwoju współpracy z Polonią i Polakami za granicą odgrywają polskie placówki dyplomatyczno-konsularne. Mają one najlepsze rozeznanie potencjału polonijnych przedsiębiorców, potrafią wskazać im możliwości współpracy z ojczyzną, a polskim firmom – ułatwić kontakt z właścicielami firm o polskich korzeniach. Wielu przedsiębiorców polonijnych zasiada w Polonijnych Radach Konsultacyjnych, które stanowią nową formę dialogu Polonia-kraj. Rady stanowią też kluczowe forum dyskusji na temat współdziałania w celu pogłębiania więzi Polonii i Polaków z granicy z Polską oraz promowania za granicą rzetelnego wizerunku Polski.

Dbamy również o efektywną wymianę informacji i komunikacji. W ubiegłym roku uruchomiliśmy, we współpracy z Polską Agencją Prasową, serwis dla mediów polonijnych. To nie tylko źródło atrakcyjnie podanej wiedzy na temat rodzimej gospodarki, kultury, polityki czy spraw społecznych, lecz także doskonały instrument służący utrzymywaniu więzi z Polską i pokazujący szanse oferowane przez współczesną Polskę. ©

Wydaje się, że świadomość i chęć działania rosną po obu stronach – wykorzystajmy dobrze ten moment! ©

Autorka jest podsekretarzem stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych



STANISŁAW SZULKA



WITOLD RADWAŃSKI

## Czas na zmianę myślenia o diasporze

PROGRAM | Potrzeba ludzi z międzynarodowym doświadczeniem

polonijna ograniczała się jednak głównie do wspierania działań edukacyjnych i kulturalnych. I dlatego w niewielkim stopniu wykorzystujemy potencjał diaspory – jej kapitał wiedzy, doświadczenia, relacji – dla rozwoju Polski. Brakuje w szczególności systemowych prób włączenia emigrantów w rozwój polskiej gospodarki i nauki.

Współcześni migranci nie powielają już dawnego schematu – emigracji na całe życie. Coraz częściej wyjeżdżają nie na stałe, ale w określonym celu (studia, praca). Także osoby mieszkające za granicą od lat mają, dzięki rewolucji w technologii i mobilności, dużo większe możliwości kontaktu z Polską.

W konsekwencji, gdy mówimy o chęciach i możliwościach angażowania w sprawy ojczyzny, musimy zerwać z historycznym, anachronicznym podziałem na Polaków z Polski i zagranicy.

Otwarcie na świat, sukcesy gospodarcze, poprawa wizerunku Polski sprawiają, że rośnie gotowość polskiej diaspory do włączenia się w sprawy kraju. Dlatego zmiany powinny koncentrować się na odchodzeniu od wsparcia „kultury folkowej” na rzecz działań służących rozwojowi Polski. Pewne zmiany już się dokonują, m.in. za sprawą przeniesienia środków na wspieranie Polaków za granicą z budżetu Senatu do Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Decyzja ta umożliwiła rozszerzenie zakresu działań objętych finansowaniem.

Potrzebne są jednak kolejne kroki. Wiele krajów – w tym tak różne jak Irlandia, Singapur czy Chiny – inwestuje w to, by dobrze wykształceni, doświadczeni, za-

możni emigranci wracali do macierzy. Szkocja od ponad dekady buduje GlobalScot, czyli sieć osób z całego świata, które czują się związane z krajem i mogą skutecznie wspierać ekspansję globalną szkockich firm. Izrael zapewnia cieplarniane warunki rodakom pracującym na najlepszych uczelniach świata, by wzmacniali konkurencyjność izraelskiej nauki. Uczmy się od innych, ale też wypracujmy własne metody.

Sukces zaangażowania diaspory w procesy rozwoju Polski wymaga spełnienia pewnych warunków. Musimy jasno i wyraźnie zdefiniować nasze priorytety rozwojowe oraz oczekiwania wobec emigracji. Potrzebujemy emigrantów w obliczu niżu demograficznego – im lepszą edukację, doświadczenia i kontakty zdobędą za granicą, tym większą wartość wniosą dla rozwoju Polski. Wykorzystanie potencjału naszej diaspory może skutecznie pomóc w odpowiedzi na wyzwania stojące przed nami w kolejnych latach.

Krajowe firmy osiągają poziom rozwoju, który pozwala im na globalną ekspansję. Udane wejście na zagraniczne rynki wymaga nie tylko kapitału, lecz także ludzi z międzynarodowym doświadczeniem, kontaktami i znajomością obcych rynków. Przyciągnięcie zagranicznych studentów oraz międzynarodowa współpraca naukowa podniosą konkurencyjność i poziom krajowej nauki.

Coraz ważniejszy jest też wymiar polityczny. By mieć wpływ na podejmowane decyzje, powinniśmy móc delegować najlepszych specjalistów na kluczowe stanowiska w międzynarodowych, w tym unijnych, instytu-

cjach. Maksymalne wykorzystanie poprawiającej się międzynarodowej pozycji Polski zależy także od tego, czy sprostamy nowym wewnętrznym wyzwaniom społeczno-ekonomicznym. Będzie nam łatwiej, jeśli – dzięki wsparciu emigrantów – skorzystamy z doświadczeń innych krajów.

Musimy uszanować decyzję Polaków, którzy wyjechali z kraju i być może nigdy już tu nie wrócą. Powinni oni otrzymać wyraźny sygnał, że doceniamy – jako Polska – ich potencjał oraz zaangażowanie i chcemy wspólnie wypracować atrakcyjną, długofalową formułę włączania różnych grup emigrantów w sprawy kraju.

Oczywiście, najwięcej do zaoferowania – przynajmniej w bliskiej perspektywie – mają Polacy, którzy już odnieśli zawody lub naukowy sukces za granicą. Jeśli chcemy pozyskać ich do współpracy, musimy umieć zrozumieć ich oczekiwania i skutecznie się do nich ustosunkować. Nie możemy zakładać, że jedyną walutą, którą będziemy płacić, będzie „sentymencie do ojczyzny”. Jeśli zależy nam na realnym włączeniu emigracyjnej elity, musimy zaoferować jej przedstawicielom partnerskie podejście i atrakcyjne korzyści, także finansowe. Dziś nie zawsze jesteśmy na to gotowi.

Wydaje się, że świadomość i chęć działania rosną po obu stronach – wykorzystajmy dobrze ten moment! ©

Stanisław Szulka jest ekonomistą, dyrektorem Obszaru Badawczego Przedsiębiorstwa i Innowacje w Instytucie Badań nad Gospodarką Rynkową  
Witold Radwański jest partnerem zarządzającym i prezesem Zarządu Krokus, członkiem Rady Programowej Kongresu Obywatelskiego

Kolejne fale emigracji sprawiły, że dziś na całym świecie mieszka ponad 18 mln osób polskiego pochodzenia. Istotną część naszej diaspory stanowi drugie i trzecie pokolenie przybyszów z ojczyzny. Choć wielu z nich nie mówi już po polsku, znaczna część tej grupy – według szacunków nawet ponad 2/3 – przyznaje się do polskich korzeni i jest zainteresowana związkami z krajem swoich przodków.

Najświeższy, liczny zastrzyk emigracji tworzą osoby, które w poszukiwaniu pracy i lepszych warunków życia wyjechały do innych krajów Unii. Są wśród nich emigranci zarobkowi, często pracujący poniżej swoich kwalifikacji, lecz także świetni profesjonaliści czy zdolni studenci, którzy kończą za granicą naukę i tam rozpoczynają karierę.

Mamy liczną diasporę i względnie dobrą – w porównaniu z innymi krajami – infrastrukturę wspierającą współpracę z emigracją. Dotychczasowa tzw. polityka

PIOTR  
D. MONCARZ

Wszystkim nam - i mieszkającym „tu”, i „tam” - chodzi o jedno: byśmy mogli być dumni z dostatniej, innowacyjnej, liczącej się na arenie międzynarodowej Polski. Otwórz się, Polsko, na współpracę z emigracją, bo ona na to czeka.

Jestem inżynierem, wykładowcą Uniwersytetu Stanforda, przedsiębiorcą i emigrantem zaangażowanym w sprawy polskie. Takich osób jak ja na świecie jest blisko 20 milionów. Są wśród nich ludzie, którzy wyjechali z Polski „wczoraj” i ci, którzy za granicą mieszkają od pokoleń. Wszystkich nas łączy to, że identyfikujemy się z Polską, jeste-

## Idealem jest symbioza

**POTENCJAŁ** | Kluczowa jest współpraca centrów emigracji z Polską

śmy dumni z naszego pochodzenia i chcemy dzielić się z ojczyzną naszym doświadczeniem i energią.

Naszą ambicją jest to, by mieć aktywny udział w budowaniu nad Wisłą kraju, który zapewni obywatelom dobrobyt, będzie ważnym partnerem świata nauki, kultury, stworzy warunki do rozwoju innowacyjności. Ten sam cel przyświeca państwu polskiemu. Jak tę zbieżność ambicji wykorzystać i co nam w tym przeszkadza?

Pewną barierą wydaje się багаż historii. Aleksander Makowski, supersiępieg czasów PRL, przyznaje w swej biografii, że wywiad PRL wkładał ogromną ilość energii w... rozbijanie Polonii. Najwyższy czas położyć kres nieprawdziwemu mitowi, że Polonia jest zbyt skłócona, aby z nią współdziałać. Polską diasporę tworzy blisko 20 milionów osób, którzy na co dzień przekazują w swoim środowisku to, że po-

chodzą z kraju, który kocha wolność i demokrację, gdzie mieszkańcy są kreatywni i dobrze wykształceni, praworzadni i lojalni. Nawet najlepiej przygotowany emisariusz z kraju nie zapewni Polsce takiej promocji. Warto, by państwo polskie mocniej wspierało wysiłki emigrantów.

Wybitni specjaliści z zagranicy, wracając, mogliby wnieść wiele do rozwoju Polski. Taką repatriację warto wspierać na wszelkie sposoby, ale musimy liczyć się z tym, że ogromna większość prawdziwych sukcesów w budowaniu lepszego kraju nie wróci do ojczyzny. Nie znaczy to jednak, że nie mają oni mieć udziału w budowaniu lepszego Polski. Powinno być dokładnie odwrotnie - należy wykorzystać potencjał emigracji oraz jej gotowość do współpracy z ojczyzną, np. przez wspieranie wchodzenia rodzimych firm na światowe rynki czy zapro-

szczenia do światowych zespołów badawczych.

Sukces tego typu projektów wymaga jednego: uwzględnienia faktu, że polonijne, formowane przez pokolenia, oddolne struktury niechętnie poddają się sterowaniu z kraju przez tych, którzy wiedzą lepiej lub mają dostęp do środków finansowych dla budowy własnych programów. Idealem jest symbioza, w której nie tworzy się nowych struktur, ale zapewnia warunki do współpracy centrów emigracji ze specjalistami z Polski. Wartościowym rozwiązaniem mogłoby być np. program, w którym osoby z kraju dołączałyby rotacyjnie do ośrodków polonijnych. Tworzyłyby on nie tylko mosty merytoryczne, ale także zaufanie oraz więzy, które służyłyby krajowi i emigracji. ©©

Autor jest profesorem Stanford University, współzałożycielem i przewodniczącym US-Polish Trade Council (USPTC)

## Świeżość spojrzenia z oddali

KRZYSZTOF  
DOMARECKI

Rodzime firmy myślące o ekspansji powinny uwzględnić w procesie rekrutacji Polaków mieszkających za granicą. Ich bezcennymi atutami są doświadczenie, świeże spojrzenie oraz znajomość rozwiązań sprawdzonych na innych rynkach.

Za granicą mieszkają miliony Polaków. Ponad 70 tys. z nich ukończyło zagraniczne uczelnie, ponad 30 tys. studiuje. Wielu odnosi sukcesy, pnąc się po szczeblach kariery w międzynarodowych firmach. Część z powodzeniem rozwija własne przedsiębiorstwa. Inni pracują na uczelniach lub w instytutach naukowych. Wśród emigrantów nie brakuje także osób, które pracują wprawdzie poniżej poziomu swojego wykształcenia lub umiejętności, ale świetnie znają kraj swojego zamieszkania, lokalne zwyczaje biznesowe, mają wiele ciekawych kontaktów. By odnaleźć się w nowym miejscu, musieli się wykazać odwagą, otwartością na zmiany, dynamiką. Niewiele wiemy o potencjale intelektualnym i zawodowym polskiej emigracji, ale jedno jest pewne: powinniśmy go wykorzystać do rozwoju polskiej gospodarki. W Polsce przy-

Przybywa firm, które umiędzynarodowiają swoją działalność

bywa bowiem firm, które z powodzeniem realizują strategię umiędzynarodowienia działalności, rozwijają eksport, zakładają przedstawicielstwa i oddziały w coraz bardziej odległych krajach. Również coraz więcej uczelni, instytucji i urzędów rozwija kontakty zagraniczne.

To właśnie te firmy i instytucje powinny odkryć potencjał Polaków z zagranicy - szczególnie tych, którzy mieszkają w krajach będących w orbicie zainteresowań danej organizacji. Mogą oni być najlepszym przewodnikiem po mało znanym rynku. Rozsianych po całym świecie emigrantów w procesie rekrutacji powinny uwzględnić także firmy skoncentrowane na polskim rynku. Rodacy pracujący za granicą mogą w sposób naturalny wnieść w życie dowolnej instytucji świeże spojrzenie na dotychczasowe problemy, zaproponować rozwiązania, które sprawdziły się na innych rynkach.

Powinniśmy podjąć wysiłek odkrywania i poznawania ogromnego potencjału Polaków, którzy z różnych powodów zdecydowali się na emigrację. Dlatego tak ważne jest, by media i różne instytucje, zwłaszcza organizacje pozarządowe, promowały w kraju doświadczenia oraz atuty Polaków mieszkających za granicą. Jedną z takich inicjatyw jest działający pro publico bono portal [www.inteligentny-start.org](http://www.inteligentny-start.org), na którym każda firma czy instytucja może bezpłatnie zaferować pracę lub staż Polakom z zagranicy. Takich inicjatyw potrzeba znacznie więcej - na miarę potencjału, który jest do wykorzystania. ©©

Autor jest przewodniczącym rady nadzorczej SELENA FM SA



WIESŁAW NOWIŃSKI

Sprowadzenie w XVIII wieku do Rosji jednego wybitnego matematyka zaowocowało utworzeniem światowej szkoły matematycznej. Polska ma dziś równie niepowtarzalną szansę historyczną. Czy starczy nam wizji, odwagi i konsekwencji w realizacji?

Od lat promuję tezę, że Polacy są szczególnie utalentowani naukowo i stosowane badania naukowe winny być naszą narodową specjalnością, a innowacyjność - fundamentem polskiej gospodarki. Osiągnięcie tego celu wymaga jednak radykalnych i szybkich zmian, przede wszystkim stworzenia długofalowej, ponadpartijnej, ponadresortowej i pozakadencyjnej koncepcji integrującej naukę, innowacyjność i przedsiębior-

## Chrońmy diamenty

**INNOWACJE** | Technopolis mogłoby się stać wizytówką Polski

czość. Ważną rolę w realizacji tego scenariusza może i powinna odgrywać polska diaspora. Jak zachęcić do powrotu najbardziej utalentowanych emigrantów?

Polska powinna jak najszybciej przyjąć specjalne prawo, które byłoby magnesem dla najlepszych, czyniąc Polskę najbardziej atrakcyjnym w Unii - a nawet i na świecie - krajem dla naukowców, przedsiębiorców i innowatorów. W skład takiego pakietu winny wchodzić: silna ochrona wartości intelektualnej, zerowe albo bardzo niskie podatki dla firm technologicznych i atrakcyjne warunki dla inwestorów. Prawdziwy naukowiec ma jedno proste wymaganie - chce pracować, czyli tworzyć, eksperymentować, a nie zarządzać biznesem, zbierać fundusze i martwić się administracją. Musi móc skupić się na własnej pracy, a nie łączyć kilka etatów, by przeżyć. Pracuje efektywniej bez biurokratycznych wskaźników,

które często opóźniają dojście do zasadniczego celu. Potrzebujemy także grona młodych, zdolnych współpracowników z pasją, głodnych sukcesu i wiedzy. Powrotem do Polski mogłyby sprzyjać także takie czynniki, jak długoletnie i stabilne finansowanie, łatwość przeniesienia, szybkość odbudowania zespołu, dogodne warunki pracy i mieszkania.

Sporządźmy listę wybitnych naukowców z diaspory, sprawdźmy, czy i na jakich warunkach zechcieliby powrócić do kraju. Kogo potrzebuje Polska? Po pierwsze, ekspertów w wybranych strategicznie dla kraju niszach (np. nanotechnologii). Po drugie, naukowców, którzy są jednocześnie wynalazcami i przedsiębiorcami, dzięki czemu będą w stanie w ciągu trzech-pięciu lat wprowadzić na rynek innowacyjne rozwiązania.

„Zaimportowani” naukowcy czempioni powinni pełnić rolę mentorów dla młodych, ale i do-

świadczonych krajowych naukowców, którzy chcieli być bardziej innowacyjni i współpracować z przemysłem, ale nie mają doświadczenia i dobrych przykładow. By dyfuzja wiedzy była skuteczna, należy chronić powracające diamenty przed konserwatywną i nierządzą zawistną częścią lokalnego środowiska.

Dlatego powinniśmy od podstaw stworzyć nowe środowisko - Technopolis, które stałoby się innowacyjną wizytówką Polski. W jego skład wchodziłyby: prowadzone przez naukowców czempionów centra doskonałości, inkubator („wpięty” w proponowaną przeze mnie sieć europejskich inkubatorów akademickich) oraz innowacyjne firmy na różnych etapach działalności. ©©

Autor jest profesorem, naukowcem, wynalazcą i przedsiębiorcą, twórcą atlasów mózgu, pracuje w Biomedical Imaging Lab ASTAR w Singapurze

## Nowa retoryka dla nowego klimatu

**DOŚWIADCZENIA** | Polacy za granicą to nasz wielki kapitał

ski, Milik czy Szczęsny odnoszą sukcesy w najlepszych klubach świata. Rozpiera nas duma, wiemy, że tam zdobywają technikę i doświadczenie, rozwijają się i realizują. Talentem i wynikami wspierają nie tylko kadre narodowe, ale także budują pozytywny wizerunek Polski i Polaków, przecierając innym zawodnikom szlaki do najlepszych lig świata. I nikomu nie przychodzi do głowy, aby nawoływać ich do powrotu do polskiej ligi.

Podobnie rzecz się ma z profesjonalistami. Każdy z nas dysponuje kapitałem intelektualnym - znajomością języków obcych, przedsiębiorczością, umiejętnością dostrzegania i wykorzystywania szans, znajomością rynków Europy Środkowej i wschodniej itp. To nasza oferta. Świat otwiera przed nami nieograniczone możliwości ułożenia naszego kapitału. Każdy z nas podejmuje indywidualną decyzję w

danym miejscu i czasie. Dla jednych oznacza to pozostanie w kraju, inni upatrują szansy za granicą.

Dlatego czas na zmianę retoryki. Potrzebujemy dyskusji i działania, które pozwolą wykorzystać fakt, iż tylu Polaków odnosi sukcesy i rozwija nowe umiejętności za granicą. Przede wszystkim zacznijmy doceniać tych, którzy swoją karierą inspirować innych do działania i zdobywania szczytów. I postawmy sobie pytanie: czy na pewno największym pożytkiem będzie powrót specjalistów do Polski, która nie zawsze może im zaferować zawodową alternatywę? A może warto spojrzeć na nich jako na kapitał ludzki, który pomoże polskim firmom w ekspansji zagranicznej?

W Wielkiej Brytanii już od 11 lat działa Polish City Club, zrzeszający setki członków i sympatyków, reprezentujących liczne zawody. Są wśród nas prawnicy, finansisci,

specjaliści od IT, marketingu czy HR. Podczas naszych spotkań dyskutujemy na temat przyszłości Polski, wymieniamy informacje, doświadczenia i kontakty. Losy kraju są nam bardzo bliskie. Chętnie podzielimy się naszą specjalistyczną wiedzą, znajomością potrzeb zagranicznych rynków czy kultury globalnych organizacji. Dlatego warto spożytkować choć część energii i środków inwestowanych w kampanię zachęcającą do powrotów na promocję sukcesów ekspatów oraz rozwój platformy wspierającej zagraniczną ekspansję polskich firm. Może dzięki temu symbolem Polski będą nie kielbasa i wódka, ale silne, międzynarodowe korporacje z polskimi korzeniami? ©©

Autorka jest specjalistką ds. marketingu międzynarodowego i e-biznesu, prezesem Polish City Club w Londynie



DOROTA ZIMNOCH

Potrzebujemy dyskusji i działań, które pozwolą wykorzystać fakt, iż tylu Polaków buduje kariery, nawiązuje kontakty i rozwija nowe umiejętności za granicą.

„Czy planuje pani powrót do kraju?” - pyta dziennikarka w kolejnym wywiadzie. „Polska potrzebuje takich jak państwo - wykształconych, doświadczonych, ambitnych i przedsiębiorczych” - kontynuuje. „Nie wiem” - odpowiadam zgodnie z prawdą, ale mój głos zdradza lekką irytację. Dlaczego? Już wyjaśniam. Nie rozumiem, dlaczego wszyscy wkoło zadają to pytanie. Tak jakby powrót profesjonalistów do kraju miał wszystko zmienić...

Ten paradygmat uważam za błędny. Posłużę się analogią sportową: Lewandowski, Błaszczykow-



HENRYK KRAWCZYK

**I**nternacjonalizacja może być siłą napędową zmian na polskich uczelniach. Niektóre szkoły już to zrozumiały, inne pójdą za tym przykładem. Zróbmy wszystko, by ich zapału nie zgasił zbyt duży ciężar barier związanych z umiędzynarodowieniem.

Do złożonego procesu internacjonalizacji uczelnie muszą się dobrze przygotować, nadając mu strategiczny charakter. W rywalizacji o zagranicznych studentów powinny one

## ” Atrakcyjność miast przyciąga młodych ludzi

zadbać o takie atuty, jak centrum obsługi studentów zagranicznych, przejrzyste zasady rekrutacji, interesująca oferta studiów w języku obcym, nowoczesne laboratoria, najlepsza kadra, ciekawe formy prowadzenia zajęć. Te podstawowe warunki są zapewnione w większym lub mniejszym stopniu przez wszystkie polskie uczelnie.

Trudniej o sprostanie drugiemu istotnemu oczekiwaniu – prestiżowi uczelni. Składają się na niego rozpoznawani w świecie wykładowcy i absolwenci, miejsca w prestiżowych

# Otwórzmy uczelnie na świat

**EDUKACJA** | Potrzebna jest ścisła współpraca z samorządami sprzyjająca dynamice zmian

rankingach, międzynarodowe certyfikaty (jak ECTS Label) czy zaangażowanie w przełomowe badania. Polskie uczelnie mogą rekompensować gorszą pozycję niższymi opłatami za studia, ale wiąże się to z ryzykiem przyciągania gorszych jakościowo kandydatów.

Trzecim ważnym czynnikiem jest klimat studiowania. Kandydaci biorą pod uwagę m.in. warunki zakwaterowania, prostotę załatwiania studenckich spraw, ale także bezpośredni kontakt z nauczycielami, współpracę w interdyscyplinarnych zespołach. Pozostawienie studentów zagranicznych w opiece organizacji studenckich to za mało. Niezbędne są więc zmiany sposobu rozliczania pracy nauczycieli, tak by pomimo obciążenia zajęciami angażowali się oni w dodatkowe działania.

Nie sposób dziś konkurować na globalnym rynku edukacji bez wsparcia ze strony państwa. Może ono przybrać postać stypendiów, ulatwień dotyczących np. wydawania wiz czy pozwoleń na pracę, ale także promocji Polski i jej oferty dla studentów. Pomoc mógłby np. interaktywny poradnik ułatwiający wybór uczelni czy kierunku studiów. Na szczęblu centralnym podjęto już wiele działań sprzyjających internacjonalizacji, ale ważne, by były one spójne, skuteczne i adekwatne do dynamiki zmian w edukacji.

Uczelnie powinny ściśle współpracować także z samorządami. Atrakcyjność miasta, liczba i rozpoznawalność zlokalizowanych w nim korporacji, oferta kulturalna również są silnym magnesem przycią-

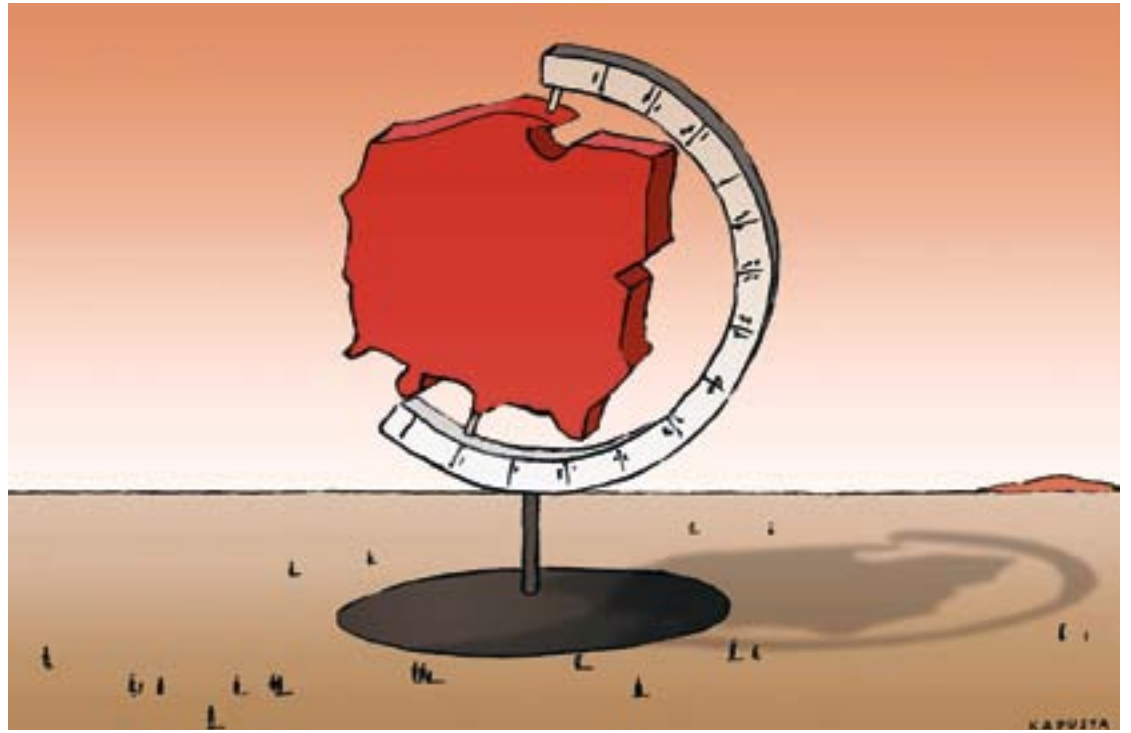
gającym młodych ludzi. Lokalny program mógłby łączyć promocję uczelni i miasta oraz sprzyjać zatrzymaniu wykształconych absolwentów na dłużej (np. poprzez oferty pracy). Załączek tego typu współpracy widać choćby w województwie pomorskim, gdzie obcokrajowcy polskiego pochodzenia mogą liczyć na pracę na miejsko-

wych uczelniach. Kluczowe dla rozwoju internacjonalizacji jest wykorzystanie potencjału tzw. trójkąta wiedzy, w ramach którego kształcenie, badania i innowacje rozwijają się we wzajemnej symbiozie. Niestety, dotychczasowe programy europejskie dla Polski traktowały te obszary rozdzielnie. Laboratoria edukacyjne nie mogły być

wykorzystywane do badań i odwrotnie, a wpływy z komercjalizacji były sprzeczne z regulacjami dotyczącymi pomocy publicznej. Pomimo tej bariery widać niewielki postęp w internacjonalizacji, co napawa pewnym optymizmem. ©

Autor jest profesorem, rektorem Politechniki Gdańskiej

•ILUSTRACJA JANUSZA KAPUSTY



## Więcej niż biznes



EMANUEL KULCZYCKI

**W**iele słów padło już o umiędzynarodowieniu uczelni, ale głównie w kontekście studentów z zagranicy. Tymczasem otwarcie na świat potrzebne jest przede wszystkim rodzimej kadry naukowej.

Żaden z kilkuset moich tekstów na temat nauki nie spotkał się z taką falą krytyki jak ten napisany wspólnie z psychologiem Michałem Bilewiczem oraz socjologiem Dominikiem Antonowiczem. Jego tytuł stanowił jednocześnie główne przesłanie: „Umiędzynarodowienie humanistyki jest dla niej szansą, a nie zagrożeniem”. Krytycy prześcigali się w komentarzach: młodzi są, nie znają się, nie wiedzą, czym jest etos prawdziwego naukowca. Słyszeliśmy też, że pracy naukowej nikt nie musi przeczytać – jeśli jest dobra, obroni się sama.

Tymczasem nauka stała się bardzo konkurencyjna – dla

wielu zbyt konkurencyjna. W Polsce tort do podziału jest bardzo mały, dlatego swojej szansy trzeba szukać na świecie. A tam jest jeszcze trudniej. Zbyt mało polskich naukowców jest rozpoznawanych w świecie. Tym bardziej warto wspierać dobre praktyki i chwalić się sukcesami: z mojego podwórka – nauk humanistycznych i społecznych – ostatnio świetnie monografie wydali chociażby filozof Marcin Miłkowski, autor monografii opublikowanej w MIT Press, czy Dariusz Jermielniak, teoretyk zarządzania, którego opracowanie poświęcone Wikipedii ukazało się w wydawnictwie Uniwersytetu Stanforda. Ale to wciąż garstka.

Trudnej dyskusji o umiędzynarodowieniu nauki nie unikniemy. Musimy zacząć od zmiany sposobu myślenia akademików. Dziś wielu z nich traktuje naukę w Polsce jako polską naukę. Nie ma czegoś takiego, tak jak nie ma oryginalnych badań naukowych na gruncie polskim. Możemy mówić jedynie o światowej nauce uprawianej w Polsce. Dlatego internacjonalizacja uczelni to dla mnie po prostu uprawianie dobrej nauki, stałe sprawdzanie i uczenie się od najlepszych.

Tylko tak rozumiana nauka obroni się sama. Pokazujemy więc swoje badania światu i konfrontujemy się z lepszymi od nas. Nie piszmy przy tym na siłę po angielsku. Jeśli w danej dziedzinie podstawowym językiem jest niemiecki, stańmy w szranki z najlepszy-

mi autorami w tym języku. Jeśli coś jest polską domeną, bądźmy wierni ojczystemu językowi, a świat niech uczy się od nas.

Na tę odwagę przekraczania granic – dosłownie i w przenośni – zdobywa się niewiele, także dlatego, że zbyt dużą część kadry akademickiej stanowią osoby, które nie ciągną nas w górę, nie starają się pokazywać nam najlepszych wzorców, powodując swoiste zabetonowanie polskiej nauki. Rozwinięciu skrzydeł polskiej nauki – odnosząc się do hasła IX Kongresu Obywatelskiego – mogłoby sprzyjać autentyczne zmniejszenie biurokratyzacji. Przerost regulacji prawnych nie świadczy o dobrym zarządzaniu, ale raczej o jego kryzysie. Gdy cały świat stawia na interdyscyplinarność, my ciągle tkwimy w XIX-wiecznej szkole czystości dyscyplinarnej.

A stąd już tylko krok do kolejnego pytania: czy nasz system awansów naukowych, szczególnie habilitacji, służy rozwojowi nauki? Wśród młodych ludzi powszechne jest z wątpliwością, czy stanowi ona skuteczny miernik jakości, pozwalający najlepszym sterować i funkcjonować w nauce. Jeśli moi rówieśnicy się mylą, zostawmy habilitację. Jeśli mogą mieć rację, czas głośno wskazać, co z tym fantem trzeba zrobić. ©

Autor jest doktorem filozofii i komunikologiem, który bloguje o komunikacji naukowej, pracuje w Instytucie Filozofii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz na Politechnice Poznańskiej

## Blżej do Pragi niż Harvardu



MATEUSZ MAZZINI

**P**olskie uczelnie szybciej rosnącą liczbą zagranicznych studentów, upatrując w nich remedium na niż demograficzny. Jednak merytoryczna strona uniwersyteckich migracji pozostawia wiele do życzenia.

W ostatnim roku podwoiła się na naszych uczelniach liczba studentów z Chin i Indii – z dumą relacjonował mi kilka miesięcy temu przedstawiciel lokalnego magistratu. Świetna wiadomość! Przecież najwięksi giganci świata nauki mają w swoich szeregach zastępy studentów z Dalekiego Wschodu. Skopiowanie tego modelu wydaje się muirowaną receptą na skok polskich uczelni do pierwszej setki rankingów szanghajskiego i „produkcję” noblistów, jak robi to Harvard czy Oxford. To, niestety, iluzja – w dodatku bardzo

kosztowna. Ściąganie co roku kilku studentów z Dalekiego Wschodu daje nam złudne poczucie utrzymywania kontaktu ze światową czołową uniwersytecką. Niestety, Polskę dzieli większa przepaść od czoła akademickiego peletonu, niż może się wydawać z nadwiślańskiej perspektywy. Mijamy świadomość, że młody licealista z Szanghaju czy Delhi, który zadaje sobie trud wyszukania informacji i aplikacji na studia w Polsce, na pewno nie jest, brutalnie mówiąc, ani najlepszy, ani nawet względnie dobry w swoim roczniku. Ci prędzej za cel obiorą sobie jeśli nie MIT czy Cambridge, to nawet przeciętny college w USA czy uniwersytet w Wielkiej Brytanii lub Kanadzie.

Pozostaje nam starać się przyciągnąć jedynie tych, którzy nie stanęli do walki z najlepszymi. Koszt takiej strategii jest relatywnie wysoki (nasze uczelnie wciąż lubują się w najdroższej formie promocji – poprzez wyjazdy na targi edukacyjne i delegacje rekrutacyjne), zyski zaś – niewspółmiernie niskie. Kilku studentów z Azji nie podniesie radykalnie poziomu na polskich uczelniach ani nie rozwiąże naszych problemów demograficznych (według szacunków już niedługo polska gospodarka będzie potrzebować

do 140 tys. imigrantów rocznie).

Polskie uczelnie umiędzynaradawiać się muszą – jeśli chcą przetrwać. Ale muszą robić to z sensem. Znacznie lepszym ruchem byłoby przeorientowanie internacjonalizacji uczelni na rynku naszego regionu. Historie o eskapadach do Malezji brzmią jak ponury żart w zestawieniu z informacją, że zamykane są kolejne katedry bohemistyki czy filologii serbsko-chorwackiej.

W walce z Harvardem o najwybitniejsze jednostki z innych krajów mamy małe szanse, ale już dobrych studentów z drugiego szeregu prędzej zdobędziemy w Koszycach niż w Bombaju. Studentom z Czech czy Bałkanów mamy do zaoferowania relatywnie niskie czesne i koszty życia, małą odległość, często podobny język i lepsze perspektywy na rynku pracy. Nasza nieobecność w bezpośredniej zagranicy już odbija się czkawką na przedsiębiorstwach, gdy podczas transakcji handlowych do obsługi partnerów z tych krajów muszą zatrudniać zagraniczne firmy. Do Harvardu nam daleko, zróbmy zatem wszystko, by do Pragi nie było jeszcze dalej. ©

Autor jest dziennikarzem i publicystą, absolwentem St Antony's College, University of Oxford



ANDREW C. KAPUSTO

**J**ak włączyć emigrację do rozwoju Polski? To wąskie i jednokierunkowe myślenie. Druga część tego pytania powinna brzmieć: jak włączyć Polskę do rozwoju emigracji? Z obopólną korzyścią.

Emigrant to ktoś, kto dopiero przyjechał. Rozwój Polski jest dla niego abstrakcją, on musi najpierw walczyć o przetrwanie, potem o wybicie się i, w wybranych przypadkach, dołączenie do elity. Na przedstawicielach tej ostatniej grupy – z punktu widzenia szans dla Polski – najbardziej nam zależy. Zastanówmy się, co możemy zrobić w kraju, by ten awans następował szybciej. To warunek tego, by talent i poten-

# Pomóc Polonii, by mogła pomóc Polsce

**INTEGRACJA |** W USA atutem naszych rodaków jest to, że są bardziej liczni od innych mniejszości

cjał emigrantów wykorzystać do rozwoju Polski.

W moim przekonaniu filarami dwukierunkowego programu rozwoju Polonii i Polski powinny być:

- wzmocnienie poczucia polskości w tych „polonusach”, którzy mogą lub będą mogli pomóc w rozwoju ojczyzny;
- nawiązanie długotrwałych osobistych kontaktów między przyszłymi elitami polskimi i przyszłymi elitami Polonii, przede wszystkim amerykańskiej (więcej niż połowa polskiej diaspory mieszka w największej i najbardziej innowacyjnej gospodarce świata);
- odbudowanie „Solidarności” – pomiędzy Polonią a Polską, oparte na doświadczeniach wyjątkowego ruchu.

Misja ta przekracza jednak możliwości zarówno polskiego rządu (choć może on pomóc mądrym prawodawstwem), jak i polonijnych organizacji (ograniczone środki finansowe). Dlatego potrzebne jest międzynarodowe prywatno-państwowe partnerstwo, działające w formule non profit, z precyzyjnie zdefiniowanym programem i regulami działania.

Jak wybrać przyszłą elitę i kiedy jej pomóc? Na pewno nie można czekać z selekcją do momentu, gdy jej przedstawiciele sami się wybiją. Szukałbym ich wśród młodych ludzi polskiego pochodzenia (emigrantów w drugim lub trzecim pokoleniu), którzy już są cenieni za swoją działalność naukową, kultu-

ralną lub społeczną. Wybranych kandydatów powinniśmy zaprosić (nie obciążając ich żadnymi kosztami) na perfekcyjnie zorganizowaną, niezapomnianą, zmieniającą życie podróż do kraju przodków, wypełnioną odkrywczymi spotkaniami z wybijającymi się rówieśnikami i wybitnymi rodakami. Tego typu organizacje już istnieją na świecie i mają setki tysięcy wdzięcznych „absolwentów”, którzy często stają się ich sponsorami.

Uczmy się na najlepszych przykładach tego, jak ogromne korzyści polityczne i ekonomiczne w długim okresie przynoszą praktyczne związki kraju z diasporą w Stanach Zjednoczonych. Naszym atutem jest „masa krytyczna” – Polonia jest

znacznie liczniejsza od większości innych mniejszości narodowościowych.

Stwórzmy Fundację Jedna Polska, na rzecz której elita społeczeństwa polskiego i Polonii zgodziłaby się oddać 1 proc. własności materialnej. Zebrane kilka milionów dolarów funduszu operacyjnego wystarczyłoby na rozpoczęcie programu finansowego w modelu „absolwentów”. Jestem pewien, że po latach będą wśród nich tysiące polskich inwestorów międzynarodowych, polityków, ludzi kultury, przyszłych noblistów. Trzeba tylko zacząć. ©©

Autor jest prezesem Technology Partners International, pracuje w Waszyngtonie

MAŁGORZATA  
BOS-KARCZEWSKA

**P**olscy pracownicy zarobkowi osiedlający się w krajach Unii stwarzają pewien kłopot, którego Polska nie dostrzega, będąc krajem o długiej tradycji emigracji. Członkostwo Polski w UE zmienia jednak postać rzeczy: rozmiar ostatniej fali emigracji obliuguje nas do troski o przyszłość. By emigracja ta nie stała się balastem dla Polski, a powroty – kłopotliwe.

Polscy emigranci nie doceniają znaczenia adaptacji społeczno-ekonomicznej w kraju osiedlenia, w tym szybkiej nauki języka. Nic dziwnego, w kraju się o tym nie mówi. To niewygodny temat. A musimy spojrzeć prawdzie w oczy: Polska stała się dostawcą taniej siły roboczej. Wyjeżdżają głównie mieszkańcy prowincji i małych

## Trampoliny sukcesu

miast. Są młodzi (20–40 lat), często mają dyplomy uczelni, chcą rozwijać skrzydła i uciec z pułapki biedy. W nadziei na lepsze życie – i licząc na solidarność, tj. zasiłki społeczne przysługujące także pracującym obywatelom UE – osiedlają się i zakładają rodziny za granicą. Ciężko pracują w nisko wykwalifikowanych zawodach, zarabiając – w najlepszym razie – płacę minimalną. Siłą rzeczy zasilają szeregi „klasy robotniczej” zachodniej Europy. W przeciwieństwie do ekspatów – o których zabiega się i troszczy – migranci zarobkowi nie znają luksusów. Są zdani na siebie samych, a muszą sprostać ostrym wymaganiom kraju osiedlenia – dotyczącym obecnie adaptacji społecznej.

Niefrażliwość rodaków i magiczna wiara w hasło „Polak potrafi” są zaskakujące, a poczucie stabilności – iluzoryczne. Polscy przybysze mają na rynku pracy podobną sytuację jak poprzedni gastarbeiterzy – przybysze z Turcji czy Maroka. Plagą większości rodaków są niepewne kontrakty tymczasowe, tracone na rzecz tańszych migrantów – w tym nowo werbowanych w kraju Polaków. Część z nich trafia na margines społeczny. Jeśli nie chcemy wpaść w pułapkę migracyj-

ną, musimy natychmiast zacząć inwestować w kapitał ludzki Polaków i polskich emigrantów. Czas na stworzenie dla nich trampoliny sukcesu – profesjonalnych organizacji pozarządowych, które sprzyjałyby rozwojowi zawodowemu emigrantów oraz kształciły liderów społecznych, by to miejscowi Polacy wspierali rodaków w adaptacji społeczno-ekonomicznej.

Nowatorskie, oddolne mechanizmy zmiany wymagają wsparcia wszystkich stron, a idea autonomicznej adaptacji emigrantów jest warta krzewienia wśród rodaków. Zyskamy profesjonalny trzeci sektor polskiej diaspory i przyczynimy się do poprawy wizerunku Polaków, którzy zaczynają być postrzegani jako zaradni obywatele UE. To będzie także nasz wkład w budowę tkanki europejskiej. A ci emigranci, którzy zdecydują się na powrót do kraju – otwarci, przedsiębiorczy i z kwalifikacjami – mogliby się stać akceleratorami zmian kulturowo-mentalnych w kraju. By tak się stało, swoją lekcję musimy odrobić już dziś. Stańmy się liderami zmian społecznych. ©©

Autorka jest ekonomistką, redaktorką naczelną portalu Polonii holenderskiej Polonia.nl

## Komentarz

BOGUSŁAW  
CHRABOTA  
redaktor naczelny  
„Rzeczpospolitej”

## Dzieci Domeyki, dzieci Mickiewicza

**N**ie wiem, czy można mówić o jakimś szczególnym polskim losie, ale o tym, iż istnieje, przekonuje fakt, że wciąż mimo mijających stuleci i zmieniających się koniunktur jesteśmy dziećmi Mickiewiczów, Domeyków i Strzeleckich; kolejne pokolenia Polaków wybierają inne części globu, by tam szukać i znajdować swoje osobiste szczęście i sukces.

Oczywiście różne są motywy i indywidualne historie, ale to, co zwykle łączy polskich imigrantów, to, po pierwsze, duża zaradność w miejscu, gdzie trafil, a po drugie, mocno emocjonalny stosunek do kraju wychodźstwa, czyli Polski. Nie twierdzą, że zawsze są miłość, tęsknota czy akceptacja. Czasami jest wręcz odwrotnie. Wspomnienia nie są dobre, a niekiedy podsytnie pretensją. Nigdy jednak, w przeciwieństwie do rozsiansych po świecie Francuzów, Belgów czy Anglików, słowo „ojczyzna” nie brzmi dla nich neutralnie. Zawsze jest tęsknota i jakiś odcień patriotyzmu.

Ciekawe, jak rzadko Polska umiała z tego skorzystać. Korzystały rodziny, krewni, znajomi, ale poza kilkoma pierwszymi latami II Rzeczypospolitej władze kraju nad Wisłą zwykle odwracały się od tego kapitału pamięci i patriotyzmu. W czasach Polski Ludowej ów paradoks sięgał szczytu. Chowaliśmy w skarpetkach dolary z Zachodu, czekaliśmy w podnieceniu na świąteczne paczki z Londynu czy Chicago, ale właściciele PRL próbowali emigrację zohydzić jako niby wrogów i ludzi zaprzędanych obcym kapitalistom.

Nie mam wątpliwości, że najwyższy czas, by to zmienić. Polska odrodzona przeżyła już pierwsze powroty w latach 90. Do kraju wrócili wyedukowani fachowcy, ludzie sukcesu i patrioci. Zarazem jednak otwarcie granic Unii w 2004 roku spowodowało kolejną falę wyjazdów. To już inna emigracja. Korzystająca z sieci, rynku, konwergencji. Niełatwo ją będzie ściągnąć nad Wisłę. Tym bardziej potrzebny jest plan zaangażowania jej w polskie sprawy. Wreszcie mamy ku temu narzędzie. Wreszcie granice nie istnieją.

Dlatego czekam na narodowy plan zagospodarowania polskiej diaspory. Idźmy ścieżką tych, którzy to potrafią, którzy już tego dokonali. Prawdziwe polskie aktywa za granicą to nasi wspaniali rodacy. Ludzie sukcesu, ludzie energii, ludzie profesjonalizmu. Skorzystajmy z ich talentów. Przecież nie różnią się bardzo od Domeyki, Strzeleckiego, Mickiewicza. ©©



DANIEL STACHOWIAK

**Z**achęcanie polskiej diaspory do powrotu jest nieuczciwe i niepotrzebne. O wiele lepiej robić wszystko, aby Polacy za granicą mieli się dobrze, a ich dzieci chcieli przyjeżdżać regularnie do kraju.

Na wakacje do Polski? Trudno o lepszy sposób, by najmłodszy emigranci – a pośrednio także ich rodzice – zachowali zdrowy emocjonalny kontakt z ojczyzną. Nauczmy w ten sposób nasze dzieci (oraz często siebie samych) dumy z bycia Polakiem. By tak się stało, potrzebujemy innowacji w edukacji. Przydałyby się zwłaszcza wakacyjne programy w Polsce dla polskich dzieci z kraju i zagranicy. Dzięki

## Budujmy efektywne relacje

temu za 20 lat kilkaset tysięcy obywateli Unii będzie mówiło biegle po polsku, znało Polskę na równi z krajem swojego zamieszkania i rozumiało, jak robi się interesy z Polakami. Większość rodziców o tym marzy, ale marzenia tego nie są w stanie spełnić szkółki niedzielne przy polskich parafiach.

Potrzebujemy również programów wspierania rodaków mieszkających w Unii w zakładaniu własnych przedsiębiorstw. Nową polską diasporę – mimo jej zróżnicowania – łączy to, co łączy wszystkich emigrantów w ogóle: nie jesteśmy u siebie i nigdy do końca nie będziemy. Niepowodzenia znosimy gorzej niż urodzeni obywatele, bo nasz parasol bezpieczeństwa jest mizerny. Prędzej czy później poczujemy uderzenie szklanego sufitu, niezależnie od miejsca pracy. A im dłużej jesteśmy poza krajem, tym bardziej ryzykowny i potencjalnie bolesny wydaje nam się powrót. W Polsce już nie czeka na nas praca, dom, znajomi, przedszkole czy lepszy pediatra. Dlatego budowa

niezależności finansowej w nowej ojczyźnie powinna być priorytetem.

Warto tym, którzy zostali za granicą, przyrzec się jako forpoczcie polskiego eksportu. Nawiązujemy współpracę z tymi, którzy odważyli się prowadzić własne firmy poza Polską. Polskiego patriotyzmu nie można budować na przywiązaniu do geograficznego terytorium, lecz na rozwijaniu sieci powiązań międzyludzkich opartych na zaufaniu i korzystnych dla obu stron. Patrzymy na diasporę jak na historyczny dar, okupiony wielkimi wyrzeczeniami tych, którzy z Polski wyjechali. Nie przekonujemy Polaków do powrotu w połowie ich trudnej wspinaczki po śliskiej drabinie kariery za granicą. Zróbmy wszystko, aby im wyszło. I aby ich dzieci wiedziały, skąd pochodzą ich rodzice. A tych, którzy z różnych przyczyn wracają, traktujmy tak dobrze jak przybyszy z innego kraju i ułatwmy im ponowne wejście do polskiego społeczeństwa. ©©

Autor jest partnerem zarządzającym Ambient Ventures LLP, pracuje w Londynie



Organizator



Więcej informacji: [www.kongresobywatelski.pl](http://www.kongresobywatelski.pl), [www.obywatelski.natemat.pl](http://www.obywatelski.natemat.pl), [www.facebook.com/kongresobywatelski](http://www.facebook.com/kongresobywatelski) i [www.twitter.com/Obywatelski](http://www.twitter.com/Obywatelski)  
Zespół redakcyjny: Jan Szomburg, Stanisław Szultka, Piotr Zbieranek, Magdalena Iwanowska, Małgorzata Remisiewicz  
Autor portretów: Krzysztof Wieliczko  
Autor ilustracji: Janusz Kapusta

Partnerem dodatku jest Bank Zachodni WBK

